

Jestem w parafii w Żyrardowie od pięciu lat. Z podziwem przyglądam się diakon Halinie Radacz jak niezmordowanie łączy liczne obowiązki zawodowe (gdyby nie jej dodatkowa praca – parafia nie byłaby w stanie utrzymać duchownego), osobiste i społeczne.

Mimo garstki aktywnych parafian nie traci zapału dając nam poczucie sensu wytrwałego działania nawet wówczas, gdy możliwe efekty są drobne i dalekie od spektakularności. Jednego dnia pisze sprawozdanie finansowe parafii, drugiego - głosi kazanie i parzy herbatę dla parafian, a trzeciego – grabi liście przed kościołem.

Myślę, że tylko kobieta ma zdolność do angażowania się i realizowania kilku, całkowicie różnych spraw jednocześnie. Będąc osobą, która od ponad 20 lat mieszka pod jednym dachem z trzema mężczyznami (mąż i dwóch synów) jestem przekonana, że gdyby na miejscu diakon Haliny Radacz znalazł się mężczyzna – musiałby zatrudnić jakieś osoby do pomocy, bo taka różnorodność działań przeszkadzałaby mu w skupieniu.

Przykład diakon Haliny Radacz rozwiewa wszelkie wątpliwości co do możliwości prowadzenia parafii przez kobietę i budzi raczej pytanie: dlaczego to nadal jest przedmiotem dyskusji.

Małgorzata Ojrzyńska